

MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, Romowie, Cyganie, tabory cygańskie

Romowie. Tabor na ul. Północnej

Romowie zajeżdżali do Lublina w okresie letnim. Przy ulicy Północnej, gdzie było dużo miejsca, oni się zatrzymywali, tam rozbijali swój obóz i rozchodzili się w ciągu dnia po Lublinie. Oczywiście młode dziewczęta zaczęły ludzi i chętnie służyły wróżbami jakimś. A mężczyźni nie wiem co robili, o, sprzedawali patelnie, chodzili po Lublinie i sprzedawali patelnie. I tam mieszkali dość długo. Przyjeżdżali końmi, mieli wozy zakryte od góry takim półkolistym dachem. Sporo ich było. Bardzo często przyjeżdżali do Lublina w okresie letnim, ale nie słyszałam żeby się jakaś rodzina w Lublinie osiedliła. Oni przyjeżdżali na ulicę Północną, tam powyżej tych dwóch lodowni. Tam w głębi była jeszcze cegielnia i było dużo miejsca niezabudowanego, [który] oni mogli sobie zaanektować dla swojego obozu. Tam żyli. Chyba dzieci to sypiały w tych wozach pół zakrytych. Nie wiem. To się rzucało w oczy, że tam jest dużo dzieci wśród nich.

W obozie było bardzo pusto w ciągu dnia. Jak myśmy tam z koleżankami przyszły, to była jedna starsza dziewczynka, taka kilkunastoletnia, która się tymi młodszymi zajmowała. Rozmawiała z nami, bo myśmy pytali czy ona do szkoły chodzi. Ona mówiła, że nie, nie chodzi do szkoły. „A gdzie rodzice?” „Poszli na miasto.” Wracali wszyscy już jak prawie wieczór nadchodził. Tam do obozu ściągali, palili ogniska, gotowali jakąś stawę, jedli, grali, śpiewali. Grali skrzypkowie. Skrzypce to był ich instrument. Tak przynajmniej przed wojną uważaliśmy.

Chodziłam tam patrzeć jak oni żyją, jak to wygląda, nawet wieczorem. Oni nie przeszkadzali. Widzieli nas. Broń Boże, nigdy nam nie zwracali uwagi, żeby odejść, żeby im nie przeszkadzać. Byli przyjaźnie do nas ustosunkowani. Nigdy nie zapraszali do siebie do wewnątrz tego obozu i nigdy nie proponowali nam poczęstunku. Myśmy po prostu poszły tam z ciekawości. Ktoś, kto mieszkał przy ulicy Północnej to mówił: „Wiecie, że już przyjechali do nas? Już są, już rozbili obóz”.

Data i miejsce nagrania	2013-11-26, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"